

Recenzja ukazała się w „Kurierze Szczecińskim”, wydanie z 8 sierpnia 2008 r.

## Vaclava Klauza krytyka europeizmu

**Jest truizmem stwierdzenie, że prezydent Czech Vaclav Klaus zasługuje na miano wyjątkowego polityka w skali światowej. Dla zwolenników koncepcji Europy Ojczyzn na całym Starym Kontynencie prezydent naszych południowych sąsiadów jest żywym symbolem tejże idei i jej wyrazicielem. Z kolei dla sympatyków federacyjnego modelu a la Traktat Lizboński jest wcieleniem zła.**

Z tym większym zaciekawieniem sięgnąłem po lekturę skromnej objętościowo książeczki zatytułowanej „Czym jest europeizm”? autorstwa Klauza. W tej krótkiej rozprawce prezydent Vaclav Klaus dokonuje krótkiej charakterystyki najistotniejszych elementów tworzących korpus doktryny politycznej nazwanej przez niego europeizmem. Klaus jako gospodarczy liberał już w pierwszym rozdziale dokonuje rozprawy z socjalnym modelem społeczno-ekonomicznym Unii Europejskiej, w którym aparat państwowy jest bronią w rękach dobrze zorganizowanych grup interesów, a nie obrońcą anonimowych, niezrzeszonych, a co za tym idzie bezbronnych obywateli. W swojej książeczce autor cofa się troszkę do historii i naświetla czytelnikowi proces rozwoju doktryny europeizmu do obecnego kształtu, ciągłej walki politycznej pomiędzy europeistami – zwolennikami federacyjnego modelu, a spadkobiercami myśli generała Charlesa de Gaulle’a Europy Ojczyzn. Przy tej okazji Klaus zwraca uwagę czytelnikowi na zagrożenie ze strony forsowanej przez federastów idei regionalizacji, która w ich rękach jest niczym innym tylko narzędziem do dezintegracji państw narodowych.

Vaclav Klaus jest wybitnym obserwatorem mechanizmów występujących na politycznej scenie w Europie i zwraca uwagę na bardzo ciekawe zjawisko. Otóż europejści ciągle powtarzają o Prawach Człowieka, mają usta pełne sloganów o demokracji, ale de facto klasycznych standardów demokratycznych unikają jak diabeł święconej wody. Na ich miejscu o wiele chętniej widzieliby arbitralne podejmowanie decyzji. Dlaczego? Odpowiedź mamy w wyniku ostatniego referendum jakie odbyło się w Irlandii. Prezydent Czech stawia tezę, że europejści pragną pozbyć się wybranych demokratycznie polityków w procesie podejmowania decyzji na szczeblu ponadpaństwowym, aby uczynić go „łatwiejszym” i mniej podatnym na kontrolę.

Autor dokonuje także analizy podłoża filozoficznego stanowiącego fundament istoty europeizmu, pisząc: „Europejści nie wierzą w spontaniczną, nieregulowaną i niekontrolowaną przez nikogo twórczość. Wierzą wybrancom (ale nie wybranym w wyborach), sobie i swoim protegowanym. Wierzą w hierarchiczną wizję społeczeństwa, w którym jedni powinni służyć drugim. Pragną rządzić, planować, regulować, ponieważ uważają, że wiedzą lepiej od innych, co jest dla nich dobre. Nawet jeśli wydawało się nam, że po upadku komunizmu takie myślenie należy do przeszłości, myliliśmy się. Europeizm jest nową utopią, do tego- moim zdaniem- niebezpiecznie naiwną”.

Po krótkiej analizie filozofii tkwiącej u podłoża europeizmu Vaclav Klaus dokonuje bezpardonowego, aczkolwiek trafnego opisu elit europeistów. Autor stwierdza, że elity te obejmują polityków, związanych z nimi biurokratów oraz medialnych intelektualistów, powiązanych z politykami. Co bardzo ważne z punktu widzenia przeciętnego mieszkańca Europy, ze względu na ponadnarodowy charakter struktur, w których zajmują stanowiska, europejści są politykami całkowicie odcięcymi od elektoratu, przed którym ewentualnie tłumaczą swoje działania jako wynikające ze wspólnotowych obowiązków lub mające zapewnić konsensus z innymi brukselskimi kolegami po fachu. Prezydent Czech jako naoczny świadek działania europeistycznych elit pozwala sobie na małą dawkę gorzkiej ironii: „Obserwując unijne szczyty, zawsze jestem zdumiony zadziwiająca, bo niemal rodzinną zażyłością ich uczestników, spowodowaną faktem, że znają się oni od wielu lat (dziesięć nowych państw UE stanowi pod tym względem pewną zmianę, ale ich reprezentanci bardzo szybko wpasowują się w tę rodzinną konwencję), do tego mają podobne cele i potrzebują siebie nawzajem. „Nieznosna lekkość bytu” w pięciogwiazdkowych hotelach, specjalnych samolotach i wspaniałych zamkach, (nie korzystają z tego zresztą wyłącznie prezydenci i premierzy, lecz również ich świty) stwarza im ich własny świat- krańcowo odmienny od świata tych, w których imieniu tak bardzo lubią się wypowiadać. Do europeistów należą również czołowi biurokraci (a dzięki samej biurokracji również ci, którzy nie stoją na czele niczego), posiadają ogromną władzę nad politykami. To oni przygotowują większość dokumentów oraz wpływowych raportów, które politycy jedynie czytają na pokładzie samolotu w drodze z jednego spotkania na kolejne”.

Według autora europejści odnieśli propagandowy sukces przedstawiając siebie jako zwolenników postępu, a swoim adwersarzom przylepili łatkę wsteczników i obskurantów. Tym niemniej dla bardzo wąskiej grupy europeistycznych elit nie ma żadnej adekwatnej przeciwwagi w całej rozległej

i światopoglądowo zróżnicowanej Europie. Klaus podkreśla, że istnieje milcząca większość, która nie zgadza się z unijną wizją przyszłości Europy (o czym nie tak dawno europejści boleśnie przekonali się podczas irlandzkiego referendum), jednakże w przeciwieństwie do europeistów są to ludzie posiadający normalne zajęcia, które zaprzętają im większość czasu i uniemożliwiają zorganizowanie się. Ta większość znajduje się obecnie w defensywie.

Europeizm z samego założenia ulega temu co rewolucyjne, nowe, nietradycyjne w sferze obyczajowości. Z tego powodu popiera homoseksualizm, feminizm, ekologizm, multikulturalizm, które to ideologie i prądy podmywają odwieczne fundamenty cywilizacyjne i kulturowe Starego Kontynentu. Autor stwierdza, że europejści nie zdają sobie sprawy z długoterminowych – strategicznych konsekwencji takiej sytuacji, gdyż pozostaje ona poza ich polem widzenia. Co do jedności Europy, to Vaclav Klaus zauważa, że nigdy nasz kontynent nie był bytem politycznie jednolitym, lecz pewnym punktem odniesienia dla duchowego i kulturalnego życia. Prezydent naszych południowych sąsiadów pisze: „Osobiście postrzegam wszelkie ambicje i argumenty europeistów jako zasłonę dymną: za pięknymi słowami starają się raczej ukryć bardzo przyziemne interesy, mające na celu pozbycie się państwa jako niezastępowalnego gwaranta demokracji, jako podstawowej jednostki politycznej w systemie demokratycznym, jako jedynej rozsądnie zorganizowanej przestrzeni życia publicznego i największej z możliwych bazy politycznej reprezentacji. Europeizm jest próbą stworzenia Huxley’owskiego nowego, wspaniałego świata, w którym będzie miejsce na „różowe godziny”, ale nie starczy go już na wolność i demokrację”. Z kolei według Klaus’a powstanie na geopolitycznej szachownicy ponadpaństwowego molocha „Imperium Europeum” doprowadza do automatycznej rywalizacji z USA. I tam gdzie powinien być realizowany transatlantycki sojusz zaczyna występować europejska odmiana antyamerykanizmu. Dlatego autor pisze, że Czechy wstąpiły do Unii Europejskiej, a nie do Europy, dodając, że Europa istniała wcześniej, istnieje i istnieć będzie niezależnie od ambicji jednoczenia się lub dzielenia w jej obrębie.

Na książeczkę „Czym jest europeizm?” składają się także liczne przemówienia i referaty wygłoszone przez Vaclava Klaus’a podczas różnego rodzaju sympozjów, konferencji oraz spotkań politycznych na całym świecie. Owe odczyty i przemówienia stanowią dobre uzupełnienie tej książeczki albowiem odzwierciedlają poglądy i punkt widzenia prezydenta Czech. Z części odczytów autora szczególnie polecam tekst przemówienia wygłoszonego w Instytucie Katona w Waszyngtonie 20 listopada 2003 roku pt. „Przyszłość euro: spojrzenie zaniepokojonego outsidera”. To wyjątkowo konstruktywna krytyka idei wprowadzenia euro na obszarze UE.

Po lekturze „Czym jest europeizm?” utwierdziłem się w przekonaniu, że mamy do czynienia z nietuzinkowym politykiem. Gospodarczy liberał, czeski patriota i jakkolwiek by to nie zabrzmiało – prawdziwy Europejczyk – wolny od lewicowych fetyszów. Oto obraz Vaclava Klaus’a jaki wyłania się po lekturze tej pozycji. Dlatego wizja Europy prezydenta naszych południowych sąsiadów, to wizja realpolitik, wolna od utopizmu i niczemu nie służących pustych frazesów oraz zaklęć. Oprócz wizerunku męża stanu, mamy obraz odważnego człowieka w sensie odwagi cywilnej. Opis europeistycznych elit jaki nam zaserwował w tej książeczce Klaus sympatii wśród owych elit raczej mu nie przysporzy- wręcz przeciwnie, a przeciwieś musimy pamiętać, że piastując swój urząd musi spotykać się z nimi, negocjować, rozmawiać. To pokazuje, że dla Klaus’a najważniejsi są ci, którzy go wybrali- jego czeski naród, a nie kasta „medrców”-europeistów i znowu jakkolwiek by to nie zabrzmiało, to kolejny dowód na to, że mamy do czynienia z autentycznym demokratą.

Tak jak na początku tego omówienia napisałem: Klaus dla jednych jest wzorem polityka, a dla drugich wcielonym złem. Jednakże zarówno dla zwolenników Europy Ojczyzn, jak i dla zwolenników federacyjnego modelu UE ta skromna objętościowo książeczka może stanowić zarys do poważnej, merytorycznej debaty nad przyszłością polityczną naszego kontynentu. Wszak do tego w tej książeczce zachęca nas wszystkich, bez względu na poglądy.

Na koniec tego omówienia oddajmy głos czeskiemu mężowi stanu, który w kilku zdaniach streścił istotę europeizmu: „Osobiście dostrzegam również wzajemne wewnętrzne powiązania w tym „konglomeracie idei” oraz jego potworną siłę, która się z owych powiązań wywodzi. Z jej powodu europeizm jednoczy ludzi o wielu odmiennych światopoglądach. Ludzie ci nie zgadzają się ze sobą w wielu kwestiach, jednakże przeciwstawianie się zjednoczonej Europie jawi się im wszystkim jako bluźnierstwo, co w dużym stopniu uniemożliwia jakąkolwiek merytoryczną dysputę. Obawiam się, że socjaliści, chadecy i wszelkiej maści demokraci, a nawet komuniści, w mniejszym lub większym stopniu akceptują ideologię europeizmu, chociaż żadne z wymienionych stronnictw nie przyznałoby się publicznie do posiadania wspólnych celów z pozostałymi. Europeizm wydaje się zatem metaideologią, stojącą ponad wszystkimi innymi ideologiami, w wyniku czego pozostaje poza wszelką dyskusją. Potrafi pogodzić ze sobą zarówno zwolenników, jak i przeciwników wojny w Iraku, wyższych lub niższych podatków, ograniczania swobód obywatelskich oraz wielu innych ludzi zajmujących się często skrajnie odmienne stanowiska. Mimo iż przytoczone przekonania wydają się ze sobą niepowiązane, to jednak nie da się zaprzeczyć istnieniu jakiejś jednoczącej je siły. I właśnie ta jednocząca siła jest podstawową cechą europeizmu”.

**Tomasz Trzaska**